PRZEDPŁATA miesięcznie:
w Radomiu 85 kop.
z odn. do domu 90 k.
z przes. poczt. rb. 1.
Egzem. pojed. 10 gr.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy lub jego miejsce:
I-a strona kop. 50.
Nekrologi kop. 20.
Reklamy kop. 30.
IV-a strona kp. 10.

Rok XXXI. Czwartek 8 Listopada 1917 roku. № 249

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie procz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Odwrót Włochów na całym froncie.

Komunikat niemiecki.

Na froncie włoskim Sforsowaliśmy linję Tagliamento.

Włosi cofają się znowu między górami a morzem; pożary wskazują drogę ich odwrotu przez równinę górno-włoską.

Dzięki wywalczeniu przejścia przez rzekę na skraju gór, ożywione duchem ofensywnym dywizje niemieckie i austrjacko-węgierskie wdarły się klinem w silne z natury pozycje obronne nieprzyjaciela na zachodnim brzegu tego odcinka. Szybkie rozszerzenie stworzonego w ten sposób przyczółka mostowego w pomyślnych walkach zmusiło przeciwnika do opuszczenia całej linji nad rzeką aż do wybrzeża Adrjatyckiego.

W górę rzeki aż do doliny Fella trzymały się jeszcze wczoraj brygady włoskie.

Siła naszego parcia naprzód zmusiła Włochów również do opuszczenia ich frontu górskiego; od doliny Fella do Colbricon na północ od doliny Sugana na szerokości przeszło 152 klm. musieli Włosi opuścić ufortyfikowaną od lat strefę stanowisk swoich i cofają się.

Armje sprzymierzone zapoczątkowały dalsze operacje.

Berlin. Urzędowo donoszą dnia 7-go b. m. Na froncie zachodnim: Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego, ks. Ruprechta. We Flandrji, po ożywionym w ciągu dnia ogniu przeszkodowym, wywiązała się wczoraj wieczorem silna walka artyleryjska, która między północną częścią niziny Izery a kanałem od Comines do Ypres, utrzymały się w ciągu nocy w niezmniejszonem napięciu, zaś dziś rano wzmogła się od lasu Houthoulst do Zandvoorde do ognia huraganowego, skierowanego przeciwko naszej strefie bojowej.

Silna piechota angielska natarła następnie po obu stronach Paschendaele, oraz przy drodze Menin-Ypres.

Wśród innych armji, a zwłaszcza pod St. Quentin, wzdłuż Ailette, na obu brzegach Mozy i Sundgau, działalność ogniowa była wieczorem spotęgowana do znacznej siły. Gwałtowne wywiady przeciwnika chybiły w wielu miejscach z wielkiemi dla niego stratami.

Na Wschodnim terenie walki, oraza na froncie macedońskim sytuacja nie uległa zmianie.

KOMUNIKAT WIECZORNY.

Berlin (Urzędowo). Gwałtowne ataki Anglików prowadziły w ciągu dnia do ciągłych walk o wieś Passchendaele; pod Chyeluvelt rozchwiał się atak nieprzyjacielski, przynosząc nieprzyjacielowi zamiast sukcesów, tylko straty wielkie.

Na froncie wschodnim nic nowego.

Rzeka Tagliamento przekroczoną została przez armje sprzymierzone na całym froncie; ściganie nieprzyjaciela trwa nadal.

Skobielew o Polsce.

SZTOCKHOLM, (Agen. Tel.). **Co się tyczy Polski—mówił Skobielew—to demokracja rosyjska poczyniła wszystko, co tylko mogła, a także w przyszłości będzie czyniła wszystko, co możliwe, aby naród polski mógł wystąpić na scenę dziejową tak zjednoczony, jak tylko to możliwe i przytem, jako niepodległe państwo.**

14 listopada zawieszenie broni.

Bazylea Do „Basier Anzeigera“ donoszą z Rosji. Na kongresie rad robotniczych i żołnierskich przedstawiciel Rewla zakomunizował, że garnizon tamtejszy i tamtejsi robotnicy zgodni są co do tego, aby nie dopuścić do ewakuacji miasta. Delegat wojsk oswiadczył, że żądają one zawieszenia broni najpóźniej 14 listopada na wskystkich frontach. Po tej dacie—jak głoszą tajemnicze wieści—wojska na froncie same zaczną działać w tym kierunku. Flota musi znosić najdotkliwsze braki, wobec czego jest zupełnie możliwem, że marynarze samowolnie przeprowadzą zawieszenie broni.

Włosi cofatą się i z frontu Dolomitów.

Wiedeń. (B. K.) Feldmarszałek baron Conrad v. Hoetzendorf rozpoczął pościg Włochów, cofających się z frontu Dolomitów.

Tytuł prawny skarbu Królestwa do odebrania z powrotem dóbr nadanych na prawach donacji.

Referat wygłoszony przez p. K. Olszewskiego prezesa „Koła przyjaciół nauk politycznych“ w Warszawie d. 3 b. m.

Ogółem nadano: po r. 1831 —133 donacji; zaś po r. 1863—112 donacji, razem 245 donacji rozległości około 663 000 morgow — Majątki nadane w charakterze donacji zaczerpnięte były w znakomitej części z dóbr narodowych, a tylko nieznaczna ich część pochodzi z dóbr skonfiskowanych osobom prywatnym.

Przedmiotem nadania w myśl Ukazu 16 października 1838 r. oraz postanowienia Rady administracyjnej z 23 lutego 1836 r. (Zbiór Przepisów względem dóbr najmiłościwiej na własność prywatną darowanych) były bynajmniej nie dobra, lecz renta wieczysta, przechodząca z pokolenia na pokolenie i ustanowiona stosownie do rangi danego dygnitarza w wysokości: 30.000 złp., 20.000 złp., 10.000 złp. 5.000 złp. Jeżeli rzeczywisty dochód osiągany z majątku oddanego w posiadanie denatarjusza był większy od danej normy, natenczas zwyżkę tę donatarjusz obowiązany był wypłacać corocznie skarbowi; zobowiązanie to przez donatarjuszów stale było wykonywane.

Jeżeli zaś dochód otrzymywany z majątku był niższy od normy, natenczas rząd obowiązany był dopłacać donatarjuszowi brakującą kwotę.—Zasada powyższa stwierdza, że pomimo przeciwnych temu pozorów donatarjusz nie był właścicielem donacji w prawnem znaczeniu tego słowa; nie był on również dzierżawcą, gdyż dzierżawca jest jest zupełnym właścicielem dochodów ponad czynsz dzierżawny. Donatarjusz był właściwie zastawnikiem objektu, który stanowił rodzaj gwarancji, że podarowana renta do rąk jego dochodzić będzie.—Donatarjusz mógł się zrzec majątku, poprzestając na rencie nawet po objęciu majątków w posiadanie. Skarb zastrzegł sobie prawo po spłacie pożyczki Towarzystwa Kredytowego przez dotanarjusza zaciągnięcie na dobra nowej lub odnowionej pożyczki.

Donacje miały cel polityczny, mianowicie wzmacnianie żywiołu rosyjskiego w kraju.—Dowodem tego jest: 1) zasada, że sukcesorem donacji mógł być tylko prawosławny; 2) że wydzierżawienie donacji było zabronione.—Obydwa te przepisy nie mają miejsca przy zwykłych ordynacjach.

Cesarz rosyjski nie miał prawa rozpo-

rządzać się ani własnością prywatną, ani własności publiczną. Nietykalność własności prywatnej usankcjonowana jest przez artykuł 6-y Zasad Konstytucji Królestwa Polskiego z 25 maja 1815 r. Co się tyczy majątków narodowych, to Ustawa Konstytucyjna z 27 listopada 1815 r. nie nadawała takiego prawa monarsze.—Miał on tylko prawo rozporządzania dochodami państwa w granicach jednak budżetu ułożonego przez Sejm. Statut Organiczny, wydany w 1832 r. przez Mikołaja I go, głosi, że Królestwo Polskie przyłączone zostało nazawsze do Państwa Rosyjskiego i stanowi nierozdzielną jego część. Jakkolwiek do r. 1906 cesarz rosyjski miał prawo rozdawać ziemię skarbową, to jednak faktem jest, że jednostronna wola Mikołaja I go nie miała mocy zniesienia Konstytucji 1815 r., będącej wynikiem międzynarodowego układu. To też Konstytucja ta wyraźnie nigdy odwołaną nie została. Wobec powyższego majątki donacyjne winny wrócić do Skarbu Polskiego, zaś obowiązek wypłacania rent wieczystym donatarjuszom obciążać może wyłącznie skarb rosyjski, a nie Skarb Królestwa.

Przedawnienia w danym wypadku niema, albowiem przedawnienie nie biegnie tam, gdzie posiadanie oparte jest na gwałcie i gdzie posiadacz nie posiada rzeczy pod tytułem właściciela.

Donatarjusze muszą być uznani za posiadaczy dobrej wiary, wobec czego nie byłoby racji żądać od nich zwrotu dochodów.—Dobra wiara przyznana być musi również poręczającym administratorom, względem których Skarb Królestwa obowiązany będzie dotrzymać kontrakty, zawarte z donatarjuszami.

Potrzeba armji.

I.

Najzupełniej mylnem należy nazwać twierdzenie, z którem się dziś dość często spotykamy, jakoby wobec panującego obecnie w Rosji chaosu, nie była już nowopowstającemu państwu polskiemu potrzebną zaraz własna, silna armja.

Trwa jeszcze wciąż, i to z niezmienioną na pozór siłą, bezprzykładne w dziejach zmaganie się wszystkich państw świata i nikt nie jest w stanie przepowiedzieć z całą stanowczością, jakim będzie koniec tych tytanicznych zapasów. Od szeregu miesięcy przechyla się szala korzyści militarnych coraz wyraźniej na stronę państw centralnych, a pomimo tego w naszem rozbitem i zewsząd mamionem społeczeństwie nie brak dotąd głosów zupełnie poważnych, twierdzących, iż zwycięstwami owemi pogrążają się państwa centralne coraz pewniej i że się one zwycięstwami „na śmierć zamęczą".

Poważna dyskusja ustaje tam, gdzie w miejsce rozumowania uparcie przeciwstawia się faktom argumenta, zaczerpnięte z dziedziny fantazji.

Umysły Zachodu przejęły się tak dalece hipnozą, jaką wywierały na nie przez tyle lat ogrom siły militarnej i niewyczerpane ludzkie rezerwy Rosji, że pojąć dotąd nie mogą, iż stała się, rzecz, którą za wykluczoną uważali, załamanie się tych sił o potęgę organizacji, fenomenalną energję, wyszkolenie i patrjotyzm ludów obu Państw centralnych. Obecnie zaślepia Ententę oburzenie, spowodowane zawiedzeniem jej rachub co do Rosji i złość ta powoduje ją nakształt nieszczęśliwego gracza, do ponawiania rozpaczliwych stawek. Okłamuje się tam już dziś całkiem świadomie poddanych i sojuszników, a choć niejeden z kierujących mężów stanu widzi jasno zupełną bezowocność dalszych zapasów, nie zdobył się dotąd żaden z nich, nawet w najbardziej z tych krajów zaangażowanej Anglji, na otwarte wypowiedzenie, iż w walce z państwami czwórprzymierza nie wystarczą jedynie upór i wytrwałość, któremi pokonano słaby naród Boerów, lecz że trzebaby przeciw nim módz rozwinąć przemożne i najzupełniej świeże siły. Wobec wyraźnego wyczerpania Rosji nie podobna myśleć o takiem rozwinięciu nowych sił, o ileby liczne posiłki amerykańskie i japońskie nie zdołały przybyć w najbliższym już czasie drogą lądową przez Syberję. A i ta nawet pomoc byłaby skuteczną tylko w razie, gdyby zdołała przybyć, zanim odpadną Włochy z pomiędzy szeregów walczących. Zanosi się bowiem obecnie na froncie południowo-zachodnim na wypadki, mogące być dalekonośnemi w swych skutkach. Nie jest wykluczonem, iż Francuzi i Anglicy obawiają się zupełnego rozgromienia Włoch, pośpieszą im z doraźną pomocą i poniosą przytem sami bardzo ciężkie ciosy. Ponieważ najbliższe tygodnie ważne przynieść mogą wypadki, tembardziej nam z niczem zwlekać nie wolno z obawy, by to, co nam dziś jeszcze dają chętnie i w pewnej mierze z konieczności, nie zostało jutro pod wpływem biegu wypadków przekreślone i może nie stało się wręcz niedoścignionem.

Nowopowstające państwo polskie potrzebuje z łatwo zrozumiałych powodów, w daleko wyższej mierze od starszych i znacznie silniej skonsolidowanych państw ościennych, takiej podstawy ładu i porządku społecznego, która jedynie o dobrze zorganizowaną siłę wojskową oprzeć się może. Chaos i dezorganizacja przez dawne rządy rosyjskie bardzo celowo szerzone, nie minęły bez śladu, a przecież nie było wskazanem wzywać jakiejkolwiek obcej pomocy dla utrzymania porządku we własnym kraju. Państwo musi posiadać własnych ludzi należycie wyszkolonych, zorganizowanych i karnych, a takich mu jedynie armja zapewnić może.

Od czasu, gdy w graniczącej z nami Rosji powstała anarchja i walki wewnętrzne, a nie wiadomo zupełnie, jaki tam sprawy obrót wziąść mogą, weszła w grę nowa możliwość przeciągnięcia się na czas dłuższy potrzeby chronienia naszej wschodniej granicy, a w żadnym chyba razie nie moglibyśmy pragnąć pozostawienia tego zadania i na czas późniejszy naszym dzisiejszym okupantom. Na froncie rosyjskim, do niedawna najważniejszym, dziś wskutek wewnętrznego rozkładu Rosji jednak już najmniej decydującym, może przez długi czas być niemożliwą obustronna demobilizacja, jeżeli nie wyłoni się rychło z panującego tam zamętu jakaś rzeczywista władza, któraby rokowania pokojowe przeprowadzić i zatwierdzić była w stanie.

O ile nie posiadalibyśmy wówczas jeszcze dość licznego wojska do objęcia obowiązku ochrony tych granic naszych, bylibyśmy skazani na dalsze trwanie obcej okupacji i na utrzymywanie naszym kosztem obcej armji w naszym własnym kraju.

Nie chroniona przez własną armję, będzie niepodległość nasza jedynie fikcyjną, od cudzej łaski zależną, a prawdziwej niezależności zupełnie pozbawioną. Dopiero posiadanie własnej armji utrwala w znaczeniu międzynarodowem istotną państwową niepodległość, a bez niej trudno jest nawet neutralność swą zabezpieczyć. Doświadczenia obecnej wojny, iż nawet zupełnie zneutralizowane państwo nie może być pewnem ostania się zagładzie bez pomocy silnej armji, powinny być dla nas najsilniejszym bodźcem do rychlejszego tworzenia armji licznej i zdatnej do boju, tembardziej, że jesteśmy otoczeni przez państwa potężne i wskutek tego skłonniejsze do ekspanzji.

Jordan.

D. d. n.

Legjoniści przed sądem.

Dnia 31 października b. r. rozpoczęła się w Przemyślu przed sądem pol. rozprawa przeciw czterem oficerom i pułku ułanów leg. pol. i czterem podoficerom o zbrodnię rokoszu wojskowego. Powodem oskarżenia były znane zajścia w sierpniu b. r. w Ostrołęce, związane ze sprawą zaprzysiężenia Legjonów.

Oskarżeni byli: rotmistrz Zaruski; podporucznicy Żuławski i Kleszczyński i chorąży Węgrzynowski, tudzież podoficerzy: Filipowicz, Langer, Poznański i Grat.

Trybunałowi wojennemu przewodniczył major Mężyński, kierował rozprawą por. audytor D-r Krzemiński, zasiadali jako wotanci kapitanowie: Dziekanowki, Łączyński i Okołowicz. Oskarżał por. audytor D-r Sikorski, obronę oskarżonych objął pos. D-r Liebermann. Brali udział w rozprawie, jako mężowie zaufania: redaktor „Głosu Narodu" p. Noskowski, red. „Kurjera Lwowskiego" Wysłouch, profesorowie Wszechnicy Jagiel. D-r Bujak, Marchlewski i docent D-r Janiszewski, tudzież profesor politechniki Mościcki.

Prokurator wojskowy podtrzymywał oskarżenie; obrońca D-r Liebermann wygłosił obronę. Po dwugodzinnej naradzie trybunału por. D-r Krzemieniecki ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Uzasadnienie wyroku, które przewodniczący wygłosił, było obszerne i wywarło silne wrażenie.

Otwarcie mostu na Wiśle koło Annopola.

I.

Koło Annopola w pow. Janowskim odbyło się przedwczoraj uroczyste otwarcie monumentalnego mostu na Wiśle o długości 852 metrów. Od rana już zgromadziła się ludność okoliczna, by być świadkiem tego zdarzenia, któ-

re, będąc uwieńczeniem wspaniałego dzieła techniki wojennej, ma równocześnie pierwszorzędną doniosłość dla gospodarczego rozwoju całej tej części kraju. Na prawym brzegu Wisły, gdzie poczyniono przygotowania do uroczystości, oczekiwały przybycia jeneralnego gubernatora komendanci okolicznych powiatów ze swymi oficerami i urzędnikami, personel budowy mostu, deputacje innych komend wojskowych, gmin, stowarzyszenia z chorągwiami oraz młodzież szkolna. Kompanji honorowej dostarczył 11 batalјon saperów, orkiestry 58 pułk piechoty. O godz 11 zjawił się jeneralny gubernator z orszakiem, odbył przegląd kompanji honorowej i przyjął raporty służbowych oficerów, poczem w imieniu miejscowej ludności przemówił do niego właściciel ziemski p. Leon Hempel, dając wyraz radości, że może powitać jeneralnego gubernatora w tych dniach tak doniosłych dla narodu polskiego, a równocześnie podziękował mu za dotychczas okazywaną tym stronom Polski życzliwość. Jeneralny gubernator podziękował w odpowiedzi za liczne zjawienie się ludności na tej uroczystości. Jest to dowodom, że austro węg. władze starają się wszelkimi siłami o podniesienie tego kraju i przygotowanie gruntu pod przyszły rząd polski, który już w natbliższym czasie obejmie dalsze prowadzenie rozpoczętych prac.

Jeneralny gubernator zakończył, przypominając zaniedbanie kraju w czasie 100 lat z górą trwającej gospodarki rosyjskiej, wskazał na kulturalne rezultaty pracy ostatnich lat, która dzięki współdziałaniu władz okupacyjnych i ludności wydała tak pocieszające owoce. Mowę jeneralnego gubernatora przyjęto żywemi oklaskami. Następnie ofiarował burmistrz miasta Annopola polskim zwyczajem jeneralnemu gubernatorowi chleb i sól, co również zrobił przedstawiciel gminy żydowskiej. Jeneralny gubernator zapewnił delegację gminy żydowskiej, że ludność żydowska cieszy się zupełnem równouprawnieniem, musi się jednakże starać wszelkiemi siłami o udowodnienie, że uważa się za pełnowartościowych obywateli Polski, do której przynależy już od wieków.

Następnie superior polowy, monsignore Czyżeski, którego ludność tych okolic zna jeszcze z czasów pierwszych walk w 914 roku, wygłosił przemowę w języku polskim i niemieckim, w której podniósł, że cała monarchja i siła zbrojna jednoczy się sercem z cesarzem Karolem w dniu jego imienin. Ludy monarchji i armja pamiętają, że mają w nim władcę, który umiłował pokój, lecz potrafił też spuścić straszliwy miecz na głowy nieprzyjaciół, by wymusić pokój sprawiedliwy ola państwa. Złożywszy cesarzowi żołnierskie ślubowanie wierności, ciągnął mówca dalej, stojmy na mozolnie zdobytej ziemi ludu Annopolskiego. Wzruszenie mnie ogarnia na wspomnienie o 23-im sierpnia 1914 r., kiedy to tu pod Annopolem i Księżomierzem brała chrzest ogniowy krakowska 12-ta dywizja piechoty, złożona z żołnierzy polskich, niemieckich i czeskich. Po modłach dziękczynnych na polu bitwy musiałem spełniać smutny obowiązek pogrzebania zmarłych zwycięzców: „Boże miłosierny —tak dotąd modliłem się zawsze wśród wrzawy bitwy — spraw, by tyle krwi serdecznej nie lała się daremnie". I Bogu niechaj będą dzięki, że z krwi naszych bohaterów wyrosła wolność tego kraju Nieszczęśliwa Polska uwolniła się od tyranji moskiewskiej i uzyskała teraz dzięki wielkodusznym aktom obu zwycięskich cesarzów własny rząd, w którego ręku spoczywa jej szczęsna przyszłość. Uczucia głębokiej wdzięczności i czci wyraziła dnia 27 października Rada Regencyjna naszemu monarsze. Jestem przekonany, że każdy polak pozostanie wdzięczny Bogu i naszym bohaterom, bo w tej wojnie światowej ukuto trwały związek między monarchją a Polską. Ciężka wojna nakłada wprawdzie jeszcze na każdego obywatela wiele ofiar, ale ta droga ciernista prowadzi do owoców pokoju. Oby Matka Boska Częstochowska, której nasz głęboko wierzący monarcha ofiarował teraz posąg przed świątynię narodową polaków, ubłagała rychły pokój dla wszystkich.

W rzędzie prac kulturalnych, których c. i k. Jeneralne gubernatorstwo dokonało na wszystkich polach na pożytek dotkniętego niedolą kraju, staje dziś dzieło pomnikowe, które zaszczyt przynosi swoim budowniczym i naszej monarchji. Oby ten most, któremu dziś Kościół daje błogosławieństwo, wyszedł na pożytek ludzkości! Tak nam Panie Boże dopomóż!

Następnie udali się goście wraz z tłumem widzów do zaimprowizowanej kaplicy przy moście, gdzie ks. kanonik Czyżewski odprawił mszę polową. Po odśpiewaniu „Te Deum Laudamus" wystąpił kierownik budowy, podpułkownik Barger i podziękowawszy jeneralnemu gubernatorowi za przybycie, wskazał na ogrom prac dokonanych w ciągu dwuletniej budowy. Nad całą tą olbrzymią pracą czuwał nadpor. dr. inż. Fiedler. Dziełu temu poświęcił on wszystkie siły i wielką wiedzę, a mimo przeszkód żywiołowych doprowadził je do pomyślnego końca. Dzień dzisiejszy może go napawać zasłużoną dumą.

Prośbą, zwróconą do jeneralnego gubernatora, by przeciął sznur u wejścia na most, zakończył podpułkownik Barger swe przemówienie, poczem nadpor. Fiedler skreślił w następujących słowach przebieg budowy:

(Dok. nastąpi).

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Czwartek 8 listopada Gotfryda i Maura B.

Wsch. sł. g. 7 m. 11 r. Zach. g. 4 m. 16.

— **Rozporządzenie Komendy Powiatowej** z dnia 21 października r. b. Nr. 6. „Z raportów Komend uzupełniających odbiory koni, nabrało przekonania c. i k. Jeneralne Gubernatorstwo w Lublinie, że Centralne Towarzystwo Rolnicze, konie, klasyfikowane i oznaczone wypalanym znakiem K. T., a zatem te konie na które wydane zostały przez Komisję karty przeznaczenia, zaopatruje następnie znakiem C. T. R. w tym celu, aby je zwolnić w razie ewentualnego poboru. To jest niedopuszczalnem, ponieważ prośby o ewentualne zwolnienie koni rozpłodowych winny były być wniesione przed klasyfikacją. Zaznacza się przeto w myśl reskryptu c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa z dn. 24.X 1917 VIII Nr. 46182, że konie oddzielone kartami ewidencyjnemi i oznaczone przy klasyfikacji wypalonym znakiem K. T., które następnie oznaczone będą znakiem C.T.R. przy ewentualnym poborze w pierwszej linji przez Komisję odebrane zostaną.

Jako dowód zwolnienia koni rozpłodowych ważne są tylko licencje wydane na podstawie rozporządzenia c. i k. Jeneral. Gubernatorstwa Nr. 88188/13.

Licencje wystawione tylko przez C. T. R. są nieważne.

— **W sklepie potrzeb szkolnych** otrzymano transport niezwykle gustownych i nawet artystycznych kalendarzy do stania na biurkach. Kalendarze ozdobione są rodzajem minjatur, na których widzimy postacie historyczne polskie, oraz piękne kobiece główki. Sklep posiada również asortyment papierów listowych od najwykwintniejszych do skromnych, po cenach bardzo przystępnych. Przypominamy, że dochód ze sklepu jest przeznaczony na utrzymanie Bursy im. Kochanowskiego.

— **Karty polskie.** Ukazały się w handlu karty do gry, na których twarze królów dam i waletów są portretowane ze znanych postaci historycznych polskich.

— **Kradzieże.** W poniedziałek wieczorem w sklepie spożywczym Tenenbauma, na rogu ul. Długiej i Szerokiej, usiłowano dokonać kradzieży, której przeszkodził właściciel, gdy o 9 wieczorem, zasłyszawszy rozmowę w sklepie, wszczął alarm. Złodzieje wybiegli ze sklepu do sąsiedniego pokoju, gdzie wybiwszy szyby, umknęli na ulicę Straty ograniczają się do kilkunastu koron i kilku zapalniczek metalowych. Jeden ze sprawców kradzieży został ujęty. W sklepie Stejnboka ul. Lubelska 36, dokonano we wtorek kradzieży na sposób, wielko miejski, bowiem zjawili się „panowie", którzy zażądali kołnierzy karakułowych, gdy podano im kilka sztuk, namyślając się nad wyborem, zmylili czujność sklepowej, która obsługując innych klijentów, jednocześnie nadeszłych, mniej baczenia dawała na „panów" Nakoniec, kupno do skutku nie doszło, lecz po wyjściu klijentów sklepowa zauważyła brak jednego kołnierza

Z Końskich.

(Koresp. własna „Gazety Radom.").

Uroczystość Kościuszkowska wypadła tutaj okazale i świetnie, choć bez tego nastroju, jaki powinien cechować święto narodu.

Wszystko odbyło się według wypracowanego programu i uwidocznione były wielkie chęci i prace jednostek, ale brakło ogólnego entuzjazmu, zapału, ognia, który w tym dniu powinien był rozżarzyć dusze wrażliwe i oświecić dusze ciemne, dusze „maluczkich".

Uroczystość odbyła się w niedzielę; więc było uroczyste nabożeństwo kościelne z kazaniem, potem poświęcenie pomnika, potem pochód narodowy, a na koniec wieczorem widowisko teatralne. Kiedyś, nawet bardzo niedawno, bo w ostatnich latach przedwojennych, rosyjski naczelnik tutejszego powiatu wyłudził grosze od mieszkańców powiatu i miasta i za te niby dobrowolne składki publiczne postawił pomnik swemu carowi, z fałszywą i obłudną tendencją, że jest to pomnik od uwłaszczonych swemu oswobodzicielowi.

Pomnik ten był nawet nie brzydki, z granitu, marmuru i z bronzowym popiersiem cara, postawiony na rynku, na skwerze przed kościołem, dochował do ostatniej pory tablicę z haniebnym, fałszywym, tendencyjnym napisem hołdowniczym.

Popiersia już dawno nie było, strącone zostało przez pierwszą patrol strzelecką, która we wrześniu 1914 r. zabiegła z Kielc aż tutaj i stoczyła w ten dzień pobytu nawet niezwykłą utarczkę na ulicach z patrolą rosyjską.

Na tym to właśnie pomniku zostało ustawione popiersie prawdziwego Oswobodziciela. Niestety popiersie to i pod względem estetycznym i pod względem swej wytrzymałości pozostawia wiele do życzenia i może tylko istnieć jako rzecz prowizoryczna. Napisy rosyjskie również tylko prowizorycznie zakitowano cementem i na marmurze umieszczono cementową czy piaskową tablicę z napisem na cześć Naczelnika. Nie sądzimy, żeby to prowizorjum było właściwe i niewiadomo czem się tłomaczy, bo gdyby komitet obchodowy zaapelował w odpowiedniej formie do mieszkańców powiatu, to znalazłyby się pieniądze na pokrycie wydatków związanych z odpowiednią przebudową pomnika i nie trzebaby było tak szlachetnego kamienia jak marmur pokrywać piaskiem i cementem, a są i tacy, którzy sądzą, że tym sposobem łatwo można pomnikowi przywrócić ładną formę.

Poświęcenie pomnika odbyło się bez wielkiego entuzjazmu, chłodno i spokojnie. Publiczności nie rozgrzało kamienne spojrzenie Wodza, nie rozczuliło, nie wzruszyło wspomnienie dawnych czasów, nie natchnęło do czynów przemówienie p. Majewskiego z Radomia. Grupy delegacji stowarzyszeń złożyły okolicznościowe wieńce, chór Lutni śpiewał „Rotę“, ale wszystko dziwnie zimno; czy tak wszystkich mroziła obecność jeszcze obcych.

Wrzask uliczników żydowskich zgromadzonych ze wszystkich hederów i zaułków miasta wokoło skweru, nieustanny turkot żydowskich wozów, to właśnie dawało znać wtenczas, że żyje miasto, żyje ulica, a milicja miejska widocznie dzielnie czuwała nad tem, by uroczystym nastrojem nie zmienić codziennego charaktu ulicy i miasta.

Pochód narodowy nie wiadomo w jakim celu skierowany był na ujeżdżalnię dworską do pięknej altany w stylu barokowym z 18 wieku. Zdawałoby się, że tu na tym obszernym błoniu odbędzie się wiec ludowy w hołdzie dla Wodza, ale nie było tego w programie i tylko ks. prałat Chojko zrobił miłą i serdeczną niespodziankę, bo prosto, a gorąco przypomniał zebranym czyny Kościuszki.

Pochód narodowy otwierała bardzo liczna, z sześćdziesięciu członków składająca się drużyna „piechurów“ ze sztandarem i weteranami naszych bojów na przodzie.

Wieczorem w miejscowym teatrze odbyła się uroczystość salonowa, więc odczyt poważny i treściwy, a bardzo popularny p. Muśnickiego, produkcje wokalne Lutni pod doskonałą batutą p. Rudlickiego, żywe obrazy piękne i pomysłowe, oraz odegranie przez dobry zespół amatorów miejscowych pod kierunkiem niezmordowanego dla spraw ogólnych p. Sujkowskiego, pięknej okolicznościowej sztuki p. t. „Dla Ojczyzny“. Z trudnej i pięknej roli Tadeusza wywiązywał się świetnie p. Ziembiński i bardzo dobrze grała p. Chodaczyńska. Reszta amatorów i amatorek grała bez zarzutu, a całość wystawiona była bardzo starannie.

W poniedziałek odbyło się przedstawienie tej samej sztuki dla młodzieży szkolnej. Oczywiście w jednym i drugim dniu na przedstawieniu były tłumy.

We wszystkich tych uroczystościach brakło zupełnie włościan, a co najważniejsza, w pochodzie narodowym i w poświęceniu pomnika nie było wcale przedstawicieli ludu. Dwie dziewczyny i młodzian w strojach ludowych, to był pokaz teatralny, a nie właściwa delegacja.

Samorzutnego ouruchu ludowego w sprawach ogólnych narodowych nie można tutaj oczekiwać. Udział przedstawicieli włościan powinien był komitet obchodowy zapewnić sobie przez pośrednictwo powiatowego komitetu ratunkowego i odnośnych komitetów gminnych, gdzie sprawa ta przeprowadzona być mogła przez delegacje sołtysów, lub wójtów z całego powiatu, w formie odpowiedniego półurzędowego nakazu.

W takich kwestjach warto działać kategorycznie i z pewnym naciskiem.

Firlej.

Październik.

TELEGRAMY.

Narady w Berlinie.

Berlin. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą: Konferencje, odbywające się od soboty pomiędzy kanclerzem Rzeszy a naczelnem kierownictwem armji kontynuowane były również i w dniu dzisiejszym; lecz na ten raz nie w urzędzie spraw zewnętrznych, a w apartamentach urzędu spraw zagranicznych.

Berlin. „Voss. Ztng.“ pisze wczorajszem wydaniu porannem: Austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych hr. Czernin rozpoczął wczoraj po południu narady z tamtejszemi osobistościami oficjalnemi, a dzisiaj będzie je kontynuował. Jak się zdaje, sprawa polska stoi tu na pierwszym planie. Dzisiaj wieczorem hr. Czernin powraca do Wiednia.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą, że na onegdajszej radzie koronnej zajmowano się zwłaszcza sprawą polską.

Wycofanie wojsk rosyjskich z Francji.

Bern Rosyjski współpracownik „Bundu“ pisze: Dziennik Gorkija „Nowaja Żiźń“ donosi, że wydział wojskowy rady delegatów rob. i żoł. uchwalił, że wszystkie, znajdujące się we Francji, pułki rosyjskie, mają natychmiast powrócić do Rosji.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom

Za pozwoleniem cenzury wojennej.